

**TYDZIEŃ I****Dzień 4      Mt 22, 34-40****Wprowadzenie 4**

- Stając w obecności Bożej uczynimy znak krzyża
- Wzbudźmy intencję, prosząc aby wszystkie moje zamiary, decyzje i czyny skierowane były do większej służby i chwały Bożego Majestatu
- Spośród osobistych obrazów różnych przejawów miłości wybierzmy jeden i przy nim pozostajmy. Przypatrzmy się w czym ta miłość się wyraża, jak nas angażuje.
- Prośmy w tej medytacji – Panie naucz mnie kochać Ciebie, siebie i bliźniego
- Rozpocznijmy rozważanie przeczytanego Słowa Bożego

**Punkt pierwszy: Będiesz miłował Pana Boga swego z całego serca.** Czy można nakazać miłość? Miłość może być „przykazana”, ponieważ wcześniej została dana. Jest nie tylko uczuciem. Do dojrzałości miłości należy to, że angażuje wszystkie możliwości człowieka: uczucia, wolę, intelekt, rozum. Treść miłości zawiera się w pragnieniu: chcieć tego samego i wspólnie to samo odrzucać. Wspólnota pragnień i myśli, która wtedy powstaje, sprawia, że wola Boga przestaje być obcą wolą, którą narzucają mi z zewnątrz przykazania. Staje się moją wolą płynącą z doświadczenia, że Bóg jest mi bardziej bliski niż ja sama. Kochając, jestem zainteresowana tym, czego Bóg ode mnie chce i podążaniem za tym. Jestem świadoma, że Bóg chce dla mnie zawsze tego, co najlepsze. Że Bóg mnie nie skrzywdzi. Że Bóg jest miłością i stworzył mnie z miłości.

– Czy pragnę żeby Bóg był na pierwszym miejscu? Jak praktycznie realizuję to pragnienie?

**Punkt drugi: Miłować siebie samego** Człowiek skłonny jest wyobrazić sobie, że jeśli chce kochać Boga, to faktycznie kocha. Podobnie jest z miłością siebie, którą dodatkowo często myli się z zaspokajaniem własnych pragnień i samorealizacją. Człowiek który wątpi w swoją wartość, zaczyna wszędzie szukać potwierdzenia siebie. Dobrobyt, prestiż i sukcesy nabierają ogromnego znaczenia. Tymczasem to miłość stanowi kryterium oceny, decydujące ostatecznie o wartości lub bezwartościowości ludzkiego życia. Nie kochając siebie, człowiek nie umie ani dawać ani przyjmować miłości. Sądzi, że na miłość trzeba zasłużyć. Tymczasem Bóg nie stawia żadnych warunków osobie, którą kocha. Kocha ją dlatego, że JEST a nie za to kim ona jest. Najważniejsze jest nie to, co człowiek robi dla Boga, ale to, co Bóg robi dla

niego. Człowiek jest tworzony przez relację z Bogiem. Ponieważ Bóg pierwszy nas umiłował, odpowiedzią na to może być miłość, która rodzi się w nas. Jego miłość jest siłą stwórczą, która odradza człowieka i uczy kochać siebie prawdziwie.

– W czym upatruję swoją wartość? Czy kocham siebie?

**Punkt trzeci: Będiesz miłował bliźniego swego** Istnieje nierozzerwalny związek między miłością Boga i miłością bliźniego. Taka miłość może spełniać się jedynie wtedy kiedy jej punktem wyjścia jest wcześniejsze intymne spotkanie z Bogiem. Wtedy patrzę na drugiego człowieka nie tylko moimi oczami, ale również z perspektywy Boga. Współdziałanie między miłością do Boga i do bliźniego jest niezbędne. Jeśli w moim życiu brak kontaktu z Bogiem, nie potrafię w drugim człowieku dostrzec obrazu Boga. Nie mogę dać drugiemu tego gestu miłości, którego potrzebuje najbardziej. Jeśli mój kontakt jest „poprawny”, to znaczy staram się jedynie wypełniać religijne obowiązki, to widzę w drugim człowieku jedynie to, co zewnętrzne. Nie potrafię rozpoznać w nim obrazu Boga bo moja relacja z Bogiem jest „tylko” poprawna i wyraża się także „tylko” w zewnętrznych gestach. Tak jesteśmy stworzeni, że tylko w miłości Boga do nas i w naszej miłości do Niego, w pełni żyjemy. Dopiero kiedy człowiek kocha i jest kochany, realizuje w pełni swoje człowieczeństwo .

– Do jakiej miłości bliźniego zaprasza mnie Bóg?

- Nasze rozważania zakończmy osobistą rozmową z Panem o tej medytacji i odmówmy „Ojcze nasz”,